

dr hab. Agata Pankiewicz, prof. ASP
Akademia Sztuk Pięknych
im. Jana Matejki w Krakowie

RECENZJA PRACY DOKTORSKIEJ

sporządzona w związku z postępowaniem w sprawie nadania stopnia doktora w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki mgr Dominice Koszowskiej, wszczętym w dniu 11 grudnia 2020 roku w ASP w Katowicach.

I. Dane personalne

Pani Dominika Koszowska (ur. 1975 w Katowicach) jest absolwentką Wyższej Szkoły Technologii Informatycznych w Katowicach na kierunku: Grafika (2015) i Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach na kierunku: Projektowanie Graficzne (2017). Dyplom realizowała w Pracowni Fotografii (Katedra Multimediów), prowadzonej przez dr hab. Piotra Muschalika, prof. ASP, który jest również promotorem przedstawionej do recenzji pracy doktorskiej.

II. Dorobek artystyczny

Pani Dominika Koszowska przedstawiła do wglądu, oprócz głównej pracy zawartej w publikacji pt. *Lniany ręcznik* i opisu do niej, również zestawienie swojego dorobku artystycznego z dziedziny fotografii pt. *Portfolio*. Wyszczególnione wystawy, wyróżnienia, nominacje i publikacje bez wątpienia sytuują p. Koszowską w gronie bardzo aktywnie i z sukcesem działających fotografów. Zapoznając się z poszczególnymi tematami realizowanych przez nią w ostatnich latach projektów od 2016 roku i cyklami fotograficznymi, w tym z publikacją pt. *Dzikie oregano* z 2017 roku (dyplom magisterski), głębiej mogę zrozumieć przedstawioną do recenzji pracę *Lniany ręcznik*. Doktorantka deklaruje w swoim „artist statement”: *Przedmiotem moich zainteresowań jest – owszem - przemijający człowiek (jego środowisko, artefakty, przypadłości losu), ale raczej zatrzymany w ułamku sekundy, która nie*

*pretenduje do roli ponadczasowego continuum.*¹ Dorobek nie podlega ocenie w ramach recenzji pracy doktorskiej, nawiążę więc dalej tylko do projektu pt. *Dzikie oregano*, który bezpośrednio poprzedza pracę doktorską i jest wzorcowy dla pracy *Lniany ręcznik*.

III. Ocena pracy doktorskiej

Opis merytoryczny i techniczny pracy, dołączony do doktorskiej publikacji pt. *Lniany ręcznik*, zawiera jedenaście krótkich rozdziałów i obszerną bibliografię, w przeważającej liczbie są to pozycje etnograficzne. Sformułowania zawarte w niektórych rozdziałach budzą moje zastrzeżenia - i jestem zobowiązana, jako recenzentka, do wyrażenia wątpliwości. W rozdziale I temat pracy doktorskiej Autorka sformułowała następująco:

Cykl fotografii dokumentalnych i publikacja drukowana o regionie Podlasia

W mojej opinii i wg wzorów praktykowanych jest to tak zwany temat rzekomy. Temat ma wskazywać na podejmowany problem, a nie określać zakres (takim jest cykl i publikacja). Cykl fotografii oraz publikacja nie jest pracą doktorską. Jest tylko formą opracowania/podania problemu, również tytuł nie jest tematem pracy doktorskiej. To poważne zastrzeżenie, ale na tym etapie kieruję je raczej do Rady Dyscypliny ASP w Katowicach, niż do samej Doktorantki.

W rozdziale II Autorka przedstawia założenie projektu i cel pracy: *Założonym aspektem artystycznym było stworzenie cyklu fotografii dokumentalnych o walorach artystycznych, naukowym zaś – dokumentacja zanikających form kulturowo-obrzędowych.*

Wątpliwości budzi sformułowanie :

- *walory artystyczne* w fotograficznym cyklu dokumentalnym

Przecież dokument należy do obszaru sztuki i nie jest zaprzeczeniem elementów plastycznych, które są niezbędnym kryterium każdej wizualnej pracy.

Przy czym w publikacji *Lniany ręcznik* na s.9 Autorka jasno wykląda swoje zadanie artystyczno-badawcze: *Zadaniem tej pracy będzie pokazanie, że sploty ludzkich losów i dziejów narodu z biegiem życia świata (...) tworzą obraz niepowtarzalny i nie do odtworzenia już nigdy.*

Tak sformułowane zadanie mogę uznać za temat pracy.

1 Portfolio_Dominika Koszowska, rozdz. *Artist statement*

Natomiast postulat dot. projektu odnajduję w ostatnim zdaniu opisu merytorycznego pracy na stronie 40:

(...) Podlasie to ziemia ludzi z krwi i kości, którzy w harmonii z innymi nauczyli się w tym samym czasie współistnieć

Zastrzeżenie drugie dotyczące rozdz. II

- czy nie należy zmienić słowa „naukowy” na „badawczy” w zdaniu: *Założonym aspektem (...) naukowym zaś – dokumentacja zanikających form kulturowo-
obrzędowych.*

Sama dokumentacja form kulturowo-obrzędowych nie jest pracą naukową, tym bardziej, że Autorka - realizując pracę artystyczną, choć o wyraźnych cechach etnograficznych - nie ma chyba wystarczających narzędzi w rozumieniu uniwersyteckim do przeprowadzenia stricte naukowych rozważań.

Praca *Lniany ręcznik*, podana w formie publikacji albumowej, to tekst podzielony na trzy główne rozdziały, każdy ilustrowany fotografiami – w tekście odnajduję odnośniki numeryczne do poszczególnych obrazów, z wyjaśnieniem kto lub co jest jej bohaterem. Tak więc to nie tekst stanowi komentarz do fotografowanej rzeczywistości, tylko zdjęcia dopowiadają tekst (we współczesnych photobookach fotografie często samodzielnie prowadzą narrację). W przypadku pracy Koszowskiej można by zaryzykować (wprowadzoną przez Deleuze’a i Guattariego) metaforę kłacz za, czyli „tekstu” rozwijającego się i narastającego w różnych kierunkach.

Przy pierwszym przeglądaniu albumu uznałam, że mam do czynienia z niezależnym esejem fotograficznym. Trudno było mi zrozumieć następstwa i sąsiedztwa kolejnych obrazów. Jak mam traktować te grupy zdjęć? Czy ich zestawienie ma prowadzić do wykreowania samodzielnego znaczenia? Czy są to ilustracje? Czy może to jednak foto esej? Wielość konwencji fotograficznych, przyjętych przez Autorkę, pogłębiała moje pogubienie. Kierowałam się przekonaniem, że ważne jest nie tylko odczytanie poszczególnych fotografii, lecz także przeanalizowanie ich zestawień i odczytania zdjęć jako narracji. Ponowne przyjrzenie się albumowi zmieniło moje podejście - patrzyłam na fotografie w kontekście tekstu, żeby móc je zrozumieć.

Kwestia nie polega na tym, co zobrazować ani jakim posłużyć się aparatem. Każdy fragment naszego czasu i otoczenia ma żywotne znaczenie i każda działająca kamera będzie stosownym narzędziem. Zadanie wiąże się z tym, aby wiedzieć wystarczająco

*dużo na temat danej rzeczy, żeby odnaleźć znaczenie jej samej, jak również jej relacji do otoczenia, czasu i funkcji jaką spełnia*²

Pytanie o to, czy ten album jest odkrywczy, czy tworzy, zależy w dużym stopniu od uznania, jakiego rodzaju rzeczywistość album reprezentuje. Czego, ostatecznie, owe zdjęcia są dokumentem?

Analizując zawarte w nim obrazy błąkamy się przede wszystkim wśród zdarzeń życia codziennego: pracy i obowiązków, rozmów, pogawędek, świąt i radosnych rytualnych spotkań. Pojawiają się też inne motywy – portrety mieszkańców, ich stare domy, obiekty sakralne, detale architektury, zdjęcia natury. Zapamiętuję motyw powtarzających się, rozrzuconych wzdłuż całej opowieści, fotografii spracowanych rąk - robiących tkaniny, zagniatających ciasto, złożonych w modlitwie, oferujących kwiaty. Fotografia radykalnie zatrzymuje czas, niejako unieważnia go, uchwyconej chwili nadając rangę aczasowości. Przewodnie przesłanie tekstu można by podsumować krótkim: to jest opowieść o człowieku.

Słowo tkanina etymologicznie wiąże się z tekstem. Łacińskie textus oznacza tkaninę i plecionkę. Mówimy o wątku i kanwie opowieści, o splataniu i przeplataniu się wątków, powieści osnutej na... Wystarczy przywołać motyw daru Ariadny, by połączyć kłębek przędzy z pamięcią, która pozwoliła wydostać się Tezeuszowi z Labiryntu. Tworzenie tkaniny, skrzyżowanie dwóch nici (wątku i osnowy) porównywane jest z transformacją chaosu w kosmos, z tworzeniem i płodnością, ale także - co dla mnie tu najważniejsze - z mową (dla Dogonów mowa jest jak tkanina, jak ubiór człowieka), tekstem i pracą wyobraźni.

*W wielu kulturach tkanina i jej wytwarzanie jest metaforą życia, zmiennych kolei losu.*³

Poznajemy ten podlaski świat tak, jak widzi go Fotografka, ale dzięki tekstowi dowiadujemy się także tego, jak postrzegają (wspominają, oceniają) go jego mieszkańcy, kilkunastu wybranych spośród wielu. Wrażliwość na rejestrację tych punktów widzenia powinna towarzyszyć poczynaniom foto-etnografa i w tym wypadku tak jest.

Nie należy poszukiwać w projekcie *Lniany ręcznik* historii pomyślanej jako wynikanie, jako łańcuch przyczynowo skutkowy. Poszczególne sekwencje obrazów gromadzone są raczej wokół pewnych punktów węzłowych, „miejsz w pamięci”. Wyimki opowiadają o wydarzeniach, których ci ludzie i też ludzie im podobni doświadczyli lub kiedyś doświadczyli na tej ziemi.

² Roy Stryker, cyt. za B. Newhall 1978, s. 149

³ S. Sikora, *Fotografia. Między dokumentem a symbolem*, 2004, s. 127

Doktorantka buduje prawdziwie bukoliczny obraz Podlasia, krainy zamieszkiwanej w większości przez ludzi pracowitych, oddanych tej ziemi – ludzi o czystych sercach i dobrych intencjach, z rozrzewnieniem wspominających przodków, dzieciństwo, wzajemność sąsiedzką. Nasycone słońcem kadry, bujność przyrody (odnalazłam tylko kilka zdjęć z innej pory roku niż lato), krajobraz nieobciążony przestrzennym bałaganem, tchnące religijnym namaszczeniem wnętrza domów, piękne tradycyjne rzemiosło – to wszystko tworzy wręcz folderowy obraz. Ale to też iluzja. Obrazy nie stworzą historii życia – tworzy ją praca biograficzna.

Kirsten Hastrup ([duńska antropolog społeczna](#)) powiedziała:

Nawet jeśli jesteśmy naocznymi świadkami życia i chociaż pracujemy z dokumentami, nie możemy zadowolić się widzialnymi wyrazami inności. Musimy ponownie stworzyć ją w innej formie, aby umożliwić jej mówienie za siebie! Ten paradoks jest absolutnie centralny dla dyskursu antropologicznego: Musimy powtórnie stworzyć rzeczywistość w odmiennej formie, by mogła ona mówić za siebie. Nie tylko musimy mówić o czymś, ale także w imieniu kogoś lub czegoś. Jest to kolejny podstawowy warunek antropologii. Autentyczności nie osiąga się przez komentarz udrapowany w przedstawienie, lecz przez świadomość antropologicznej reprezentacji rozumianej jako przetworzenie i uobecnienie.”⁴

Lniany ręcznik potraktować trzeba – zgodnie z intencją Autorki - jako pracę o zawitej relacji wielu kultur, związanych historią, mitem i prawdą tego regionu, gdzie jednak historia i prawda nie wybrzmiewają pełnym głosem. Uznaję, że mamy do czynienia z projektem „etnografii ratującej”, gdzie „starzy” informatorzy są nam przedstawiani jako nosiciele „prawdziwszej”, bliższej źródłom prawdy. To tak, jakby Autorka mówiła nam: *Musimy działać szybko, jeśli nie mamy stracić na zawsze informacji.*⁵

Trzy archiwalne fotografie Jerzego Jarockiego, umieszczone na końcu albumu, są bardzo mocnym akcentem publikacji. Szczególnie pierwsza, gdzie widzimy grupę ludzi skupionych nad zabitą świnia. Zadowolone, wręcz radosne twarze dorosłych i ekscytacja dwóch kilkuletnich chłopców podnosi temperaturę całej publikacji i powtórnie budzi nas z sielanki (choć w kontekście wiejskiego życia sprzed kilku dekad sfotografowana scena jest zwykła). Pierwszy dzwonek alarmowy jest już na wstępie *Lnianego ręcznika* – to fragment wiersza Serhija Żadana, ukraińskiego poety

4 K. Hastrup, 1998

5 T.F. Sorenson, cyt. za K. Hastrup, 1992

czasów wojny, wstrząsający w podwójnym kontekście: tekstu *Lnianego ręcznika* i Podlasia, nazwanego przez Timothy Snydera *czarną ziemią*⁶

*Nigdy się nie dowiemy,
kto stał wśród rozpalonych
tłumów gotowych rwać delikatną tkaninę tkanki cudzego ciała. Nigdy się nie
dowiemy,
kto wśród tych tłumów nie stał.*

Pani Dominika Kaszowska, pracując przy projekcie *Lniany ręcznik* jest, moim zdaniem, w pełni świadoma katastrofalnych historycznych kontekstów i uwikłań – jest to przecież jej druga duża praca związana z tą częścią Polski. *Dziki oregano*, zrealizowane w 2017r w ramach dyplomu magisterskiego, jest tylko niewinną opowieścią o praktykujących do dziś zbieraczach ziół na Podlasiu.

Dlatego w kilku zdaniach przypomnę, jak traumatyczne jest tło tej pozornej sielanki, jak bardzo pamięć ludzi mieszkających tam jest stabuizowana.

*Wiele rodzin ma tajemnicę: coś, o czym się nie mówi, co uważa się za wstydlive, o czym chciałoby się zapomnieć, wymazać z kart historii i świadomości. Waga tego wypartego wydarzenia potrafi wpłynąć na losy następnych pokoleń. Tak się dzieje również w przypadku przemocy, której ktoś z przodków dopuścił się wobec Żydów, przyczyniając się tym samym do Zagłady.*⁷

Miejscowości Podlasia, w tym głównie Białystok, rozpoczęły powojenną „przyszłość” z nieomal z całkowicie wymienioną po wojnie ludnością, gdzie organizuje się życie od nowa.

*„Żyjemy w domach, [...], które nie należały do nas, chodzimy po ulicach, na których zabrakło sąsiadów. Pochodzimy z miasteczek, gdzie wszyscy wiedzą, kto zabijał, i gdzie leżą kości niewinne zamordowanych. Spotykamy nieukaranych morderców, ich dzieci o wszystkim wiedzą i obawiają się, że ktoś zabierze dom, który uznali za swój, ale na drzwiach widać ciągle ślad po mezuzie.”*⁸

Białystok dzieli od Jedwabnego tylko 68 km.

Dzisiaj już wiemy, z dobrze udokumentowanych źródeł, że:

⁶ Timothy Snyder, *Czarna ziemia. Holokaust jako ostrzeżenie* (2015) praca historyczna

⁷ <https://www.polin.pl/pl/aktualnosci/2020/09/02/tajemnica-rodzinna-z-zydami-w-tle-6-rozmow-lamiacych-wszelkie-tabu>

⁸ Rafał Gawęł w książce M. Kąckiego *Białystok. Biała siła, czarna pamięć*, s. 166

*Te wspólnoty chronią się bardzo mocno od samego początku. Mówią o sprawcach wyłącznie w czasie przeszłym, o tych, którzy już nie żyją.*⁹

Krótki podrozdział *Lnianego ręcznika* (rozdział 1, s.19), zatytułowany *Szum krwi*, jest tego przykładem. We wspomnieniach rozmówczyń Autorki pojawia się żywe przywołanie wspomnień piekła Żydów na tych terenach w latach wojny.

Najmocniej jednak wybrzmiewają deklaracje wybielające przeszłość:

- *Na Podlasiu szanowali się wszyscy, nikt nie patrzył na pochodzenie i narodowość. Po kościele szło się na lody do Żyda, pyszne były.*¹⁰

- (...) *trudno odnaleźć kogoś, kto nie mówiłby o pokojowym i pełnym poszanowania współżyciu ludzi, nie tylko wyznających inną religię, ale i mających inną narodowość.*¹¹

Przez ostatnie lata lawinowo przyrastały publikacje książkowe, filmy i spektakle wokół podlaskiego tematu: *Sąsiedzi* Jana Tomasza Grossa (2001), *Anny Bikont* *My z Jedwabnego* (2004), *Tadeusz Słobodzianek* i jego dramat *Nasza klasa* (2009), *Pokłosie* w reżyserii *Władysława Pasikowskiego* (2012), praca historyczna *Timothy Snyder* *Czarna ziemia. Holokaust jako ostrzeżenie* (2015). Książka "*Miasta śmierci. Sąsiedzkie pogromy Żydów*" autorstwa dr. *Mirosława Tryczyka* opisuje bestialskie mordy, których dokonano nie tylko w Jedwabnem, ale też w kilkunastu innych miastach i wsiach Podlasia, reportaż *Kąckiego Białystok. Biała siła, czarna pamięć* (2019) to kolejne jego artystyczne przetworzenie.

Białystok pojawia się u Snydera jako miasto na „czarnej ziemi”, czyli miasto, które przeszło niecodzienny eksperyment dwóch następujących po sobie okupacji niwelujących wszystko, co zastały – wszelkie struktury, instytucje, hierarchie spraw i osób. I to jest kluczowe.

*„Czarna ziemia” powstała tam, gdzie zlikwidowano państwo i jego chronionych państwowym prawem obywateli, co umożliwiło działania bezprawne wobec masy bezpieczeństwa.*¹²

⁹ *Mirosław Tryczyk, historyk i podlasianin*

<https://wiadomosci.dziennik.pl/historia/ksiazki/artykuly/502071,miroslaw-tryczyk-miasta-smierci-sasiedzkie-pogromy-zydow-w-latach-1941-1942.html>

¹⁰ *Lniany ręcznik*(*Irena Doroszew*), s.20

¹¹ *Lniany ręcznik*, s.20

¹² *Elżbieta Dąbrowicz: Miasto bez... Kilka uwag o białostockiej pamięci stabilizowanej.* Białostockie Studia Literaturoznawcze, 8/2016

Książki akademickie, publikowane od końca XX w, zaświadczać wręcz o eksplozji pamięci czy obsesji pamięci w badaniach i kulturze. To prawdziwe *memory boom*! Jay Winter w artykule z 2001 roku, przypomniał zdanie Pierre'a Nory: *Ktokolwiek mówi pamięć, mówi Shoah*.

Wg historyka Dana Dinera właśnie Holokaust jest wspólnym europejskim punktem odniesienia w przeszłości. Wskazywał też *paradygmatyczne europejskie lieu de m'emoire*” twierdząc, że „każda europejska konstrukcja tożsamościowa musi wychodzić od tego pamięciowego tąpnięcia.”¹³

Prof. Andrzej Żbikowski z UW naliczył ponad 30 miejscowości w tzw. zachodniej Białorusi, gdzie doszło do pogromów antyżydowskich w lipcu 1941 roku (*centralna Polska była zamieszkana głównie przez ludność polską i mniejszość żydowską, najczęściej w miastach i miasteczkach. Nie było tam dużych ośrodków. Największym była Łomża, gdzie ok. 40 proc. mieszkańców było Żydami. Podobnie było w okolicznych miejscowościach jak Jedwabne, Radziłów, Szczuczyn, Grajewo, które liczyły najczęściej po kilka tysięcy mieszkańców. W połowie mieszkali tam Żydzi i Polacy*¹⁴). Zadałam sobie trud sprawdzenia, czy któraś z 15 najbardziej doświadczonych pogromami miejscowości jest wymieniona w *Lnianym ręczniku*. Potwierdził się tylko Brańsk – na s.111 i 119 – ale (sic!) w kontekście opisywanych katolickich rytuałów. Czy ominięcie miejsc, dociążonych piekielną historią i ludzi, którzy są zbyt ostrożni, by podjąć rozmowę o pamięci albo zasłaniają się niewiedzą, jest świadomą decyzją Autorki?

*Jest bezsprzecznie łatwiej przeoczyć rzeczywistość, podczas gdy stawianie jej czoła oznacza podjęcie inicjatywy tak nieprzyjemnej, jak i trudnej. Przyznać się, iż nie stawia się czoła z powodów egoistycznych, powodowałoby poczucie się do winy. Aby nie czuć się winnym, nie robi się pewnych rzeczy, przeczy się istnieniu faktów.*¹⁵

Lniany ręcznik tworzy rodzaj parawanu, oddzielającego nas od tego śmiertelnego tygla przeszłości, z jakim kojarzone jest Podlasie. Kto nie wie - będzie czytał, oglądał i spał spokojnie. A nieliczne dzwonki alarmowe, które ukryły się między wierszami, usłyszą tylko uważni.

13 Elżbieta Dąbrowicz: *Cenzura na gruzach. Szkice o literackich świadectwach życia w PRL-u*, Białystok 2017

14 <https://dzieje.pl/aktualnosci/prof-andrzej-zbikowski-do-pogromow-doszlo-nie-tylko-w-jedwabnem>

15 Brunon Bettelheim, *Przetrwac*, Milan 1981

IV. Konkluzja

Doktorantka jest prawdziwą ambasadorką Podlasia. Z wielką czułością i upodobaniem przemierza ścieżki, z uwagą słucha rozmówców. Nie narzuca swoich poglądów, nie burzy pozornego i chwiejnego spokoju. Afirmacja jest znakiem rozpoznawczym tej pracy.

Nie jestem pewna, że zrealizowany został postulat:

(...) *Podlasie to ziemia ludzi z krwi i kości, którzy w harmonii z innymi nauczyli się w tym samym czasie współistnieć* – bo nie wiem, jaki czas Autorka ma na myśli. Źródła historyczne zaświadczać, że przynajmniej od czasów międzywojennych tak nie było. Obecne wydarzenia na pograniczu temu przeczą. Mozaiki kulturowej regionu nie tworzą już wszystkie, wymienione w opisie pracy, grupy etniczne: Polacy, Niemcy, Białorusini, Ukraińcy, Tatarzy, Żydzi i Romowie...

Wdzięczna jestem Autorce za wskazanie nazwisk dwóch wiejskich fotografów Podlasia– Jana Siwickiego i Jerzego Kostko. Kontakt z tymi obrazami był dla mnie mocnym przeżyciem emocjonalnym.

Biorąc pod uwagę dorobek artystyczny oraz przedłożenie dzieła artystycznego publikacji pt. *Lniany ręcznik*, składającego się na pracę doktorską stwierdzam, że praca spełnia wymogi określone w art. 187 ust. Ustawy z dnia 20 lipca 2018 roku *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* (tekst jedn. Dz. U. z 2023, poz. 724) i popieram wniosek o nadanie mgr Dominice Koszowskiej stopnia doktora w dziedzinie sztuki_ w dyscyplinie artystycznej: sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki.

Kraków, lipiec 2023

dr hab. Agata Pankiewicz

